

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 31 (1283)

Niedziela, 31 sierpnia 1986 r.

Rok XXVIII

Polska leży w Europie. Z faktu tego wynika szereg konsekwencji różnorodnej wagi i natury. Wydaje się, że najdonioślejsze dotyczą sfery świadomości. Polacy czują się Europejczykami i chcą być za takich uważani. Same jednak odczucia i życzenia bynajmniej nie uzasadniają używania powyższego tytułu. Odnosi się to zresztą do wszystkich narodów zamieszkujących terytorium mię-

elitach, w tym przede wszystkim hierarchii kościelnej. Nic zatem dziwnego, że wstrząsy, które nie omijały Kościoła powodowały perturbacje wrażliwej konstrukcji europejskiej. Przykładem tego może być Wielka Schizma Wschodnia, czy walka władzy świeckiej z kościelną o wpływy doczesne. Tego rodzaju zdarzenia zapowiadały upadek chrześcijańskiego ideału Europy. Można przypusz-

Tragiczne rezultaty ostatniej wojny stały się dla wielu impulsem do budowy europejskiej jedności, do przezwyciężenia różnic i uprzedzeń. Politycy i mężowie stanu przystąpili do rekonstrukcji dawnej wspólnoty. Działania ich dotyczyły tylko zachodniej części kontynentu. Podstawy nowych instytucji oparte zostały o interes gospodarczy i polityczny. Europa Środkowo-Wschod-

## MY, EUROPEJCZYCY

dzy Uralem i Atlantykiem. Co zatem decyduje o przynależności do Europy?

Europa jest nie tylko terminem geograficznym. Jest również — i dla tych rozważań ma to znaczenie zasadnicze — pewną wspólnotą kulturową. Mieszkańcy jej uważają, że należą do jednej, choć różnorodnej kultury europejskiej. Kładą się na nią wiele wątków i elementów. Przykładowo jednym z nich jest myśl filozoficzna i dorobek kulturalny i niektórych instytucji prawa rzymskiego. Jednak spoiwem i szkieletem kultury Starego Kontynentu stało się chrześcijaństwo ze swoim uniwersalnym przesłaniem Królestwa Bożego.

Chrześcijaństwo nadało kulturze europejskiej właściwy jej wymiar duchowy. Ludzkie myśli i czyny skierowało do Boga, bytu doskonałego. Chrystusowe przykazanie miłości służyć miało za fundament życia społecznego. Prawo odwoływało się i pozostawało w zgodzie z moralnością. Stosunki między państwami oraz między władzą a poddanymi oparto o zasady pomocniczości i dobra wspólnego. Ukształtował się wspólny ludom europejskim typ życia zbiorowego i indywidualnego.

Jednak chrześcijańska Europa była dziełem ludzkim. Jej trwałość i żywotność podlegały woli jej budowniczych i tworzących ją społeczności. Szczególna odpowiedzialność ciążyła na ówczesnych

czuć, że szaleńczo przechyliły kolejne rozłamy w Kościele, nowe schizmy i następujące w ich wyniku wojny religijne. Podważone zostało zaufanie i autorytet Kościoła, religia przestała pełnić funkcję jednoczącą.

Przyjmuje się, że kresem chrześcijańskiej Europy stała się Wielka Rewolucja Francuska. Radykalnie zanegowała ona dotychczasową rolę i znaczenie religii. Usunęła ją w cień. Nastąpił wiek racjonalizmu. Nie przybliżył on jednak zapowiadanego stanu powszechnej szczęśliwości. Rozum nie sprostał ludzkiej naturze. Wkrótce o wpływy zaczęły konkurować ze sobą dwa kierunki ideowe propagujące odmienne sposoby organizacji życia społecznego: liberalizm i socjalizm. Różnice między nimi dotyczyły przeciwieństwa: jednostka-społeczeństwo. Pierwszy z nich wynosił na ołtarz jednostkę, drugi — społeczeństwo. Różnica ta, choć niezwykle istotna, dotyczyła przede wszystkim materialnych i ustrojowych form życia społecznego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ujawniło się to zresztą głównie w płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej. Niemniej nurty te wyrastały z jednego pnia, materializmu. I choć w różny sposób, obydwa wyrugowały z życia publicznego sacrum. Stan taki, pomimo kolejnych wojen i rewolucji pozostał niezmienny.

nia w przedsięwzięciu tym uczestniczyć nie mogła. Nie pozwalał na to jałtański podział Europy. Państwa tej części kontynentu, podległe Związkowi Sowieckiemu, realizowały ideał komunistycznego totalitaryzmu.

Tymczasem, proces integracyjny ograniczony do Europy Zachodniej zdaje się nie wystarczać. By zachować tożsamość i niezależność w stosunkach z mocarstwami, Europa musi odzyskać swoją historyczną jedność. Ponadto trwający podział, będący w istocie barometrem stosunków Wschód-Zachód, pozostaje potencjalnym źródłem konfliktu światowego. Trudno dziś wskazać skuteczne środki pozwalające w dającej się przewidzieć perspektywie podział ten przełamać. Tym niemniej wysiłek zmierzający w tym kierunku należy podjąć już teraz. Póki co trzeba rozwijać i pogłębiać współpracę w szeroko pojętej sferze kultury, pielęgnować w tym względzie wspólne dziedzictwo. Ma to zresztą znaczenie zasadnicze. Bowiernarody świadome korzeni swojej kultury stać się mogą głównym czynnikiem sprawczym przyszłej jedności. Coraz większa liczba osób, choć ciągle jeszcze niewielka, zdaje się być tego świadoma.

Od około dwustu lat kultura europejska rozwijała się będąc w znacznej

(Dokończenie na str. 2)

## Kogo zapraszać ?...

Zaproszenie naszych przyjaciół, członków naszych rodzin i znajomych nie sprawia nam trudności, ale przeciwnie radość. Gorzej jest już z zaproszeniem kogoś kogo nie znamy, a jeszcze gorzej z zaproszeniem kogoś ubogiego, kogoś, kto nie będzie pasował do naszego towarzystwa.

Tu powstaje problem, który nie zawsze rozwiązujemy zgodnie z pouczeniem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jest jednak jeden wiecior w roku, w który to zgodnie z tradycją naszego narodu kładziemy dodatkowo jedną zastawę więcej, aby pukającego przygodnie przechodnia, ubogiego i włóczęgę przygarnąć i obdarzyć ciepłem naszych domów. Jest to ta święta noc, w której „Niebo łączy się z Ziemią” w narodzinach Dzieciny Jezus. Bóg Miłości zstąpił na ziemię, aby rozpalic nasze serca miłością. Wiemy dobrze, że nie został przyjeży ani w gospodzie, ani przez mieszkańców Betlejem.

Dali na tę „Miłość” odpowiedź tylko pasterze z pól betlejemskich, którzy otoczyli groty narodzenia i obda-

rzyli „Pana Nieba i Ziemi” w osobie Dzieciny ich miłością pasterską, która wyraziła się w złożeniu darów z ich dobytku. Później Jezus podczas swej publicznej działalności powiedział: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem” i na innym miejscu: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. (Mt 25, 40).

W ten dzień Pana, którym jest niedziela 31 sierpnia, nie możemy zrobić inaczej jak odnieść słowa pouczenia Dobrej Nowiny do nas, wyznawców Chrystusa Pana.

Popatrzmy na nasze postawy, które zajmujemy wobec tych których Chrystus Pan przysyła do drzwi naszych domów których stawia na naszych drogach.

Czy jest w nich wiele z tej jednej nocy w roku, czy zły postawy pasterskiej?

Niech te słowa ewangeliczne nurtują w twym sercu: „... kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych.” (Łk 14, 13-14).

Ks. Jerzy Chorzempa

(Dokończenie ze str. 1)

mierze odcięta od swojego pierwotnego źródła, religi. Ona jednak, zapomniana, zaniedbana, miejscami bezwzględnie represjonowana przetrwała w świadomości tak poszczególnych osób, jak narodów. W międzyczasie dominowały w rozwoju kulturalnym nurty niechrześcijańskie. Pomimo wielu ciekawych odkryć i dokonani coraz bardziej oddalano się od wymiaru duchowego ludzkiej egzystencji. Tryumfało profanum.

W pamięci ludzi i narodów przetrwało wspomnienie wspólnych korzeni. Przypomina o nich również Kościół. Zaczęto częściej mówić o pierwszorzędnej roli chrześcijaństwa w rozwoju kulturalnym i społecznym. Szczególnie dziś, w dobie kryzysu wartości, jednocześnie kultury europejskiej, szuka się wsparcia natchnienia w Kościele. On sam wydaje się być w ofensywie i choć chrześcijaństwo obecne jest na wszystkich kontynentach, nie zapomina przecież o swoim marnotrawnym synie pierworodnym — Europie. Otwartość Kościoła zdaje się temu sprzyjać.

Polska szczególnie wierna była chrześcijańskiej Europie. Trwa przekonanie o historycznej i kulturalnej do niej przynależności. Mimo ześwieczczenia i skomunizowania mentalności poszczególnych obywateli i w przeważającej mierze życia publicznego, ciągle tętni w kulturze polskiej chrześcijańskie i europejskie tetno. Z tej to właśnie racji Polska należy do Europy. Obecnie zaś istnieje jedna z tych rzadkich koniunktur, kiedy może ona szczególnie wzbogacić dorobek kulturalny rodzinnego kontynentu. Uświadamiany przez niektórych konflikt między mentalnością świecką i sakralną, oraz potrzeba tej ostatniej są tego wymownym przykładem. Polski katolicyzm i polska duchowość, pogłębione, mogą się stać szansą przyszłej Europy. Ich atrakcyjność, a być może potrzeba, zdają się w niektórych kregach nie budzić wątpliwości. Jednak bez doskonalenia polskiego modelu katolicyzmu, cierplivej perswazji i skromności w proponowaniu danych rozwiązań, celu się nie osiągnie. I wtedy znowu Polacy będą tymi, którzy raczej biorą niż dają.

Cezary Rudzki

## POUCZAJĄCA KASETA

SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI  
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kim Oni byli?

Co było Im mocą  
i źródłem wytrwania?

Nabyj kasetę i posłuchaj  
głosu tych, którzy tworzyli  
„Wielką Emigrację” ducha.



SILHOUETTES DES FONDATEURS  
de la Mission Catholique Polonaise  
en France

CZYTAJCIE  
prasę katolicką!





## ŻYCIE WIARY

### SZUKANIE WIARY

Wiara nie jest skarbem, który — zgodnie z dość rozpowszechniającą się opinią — posiada się lub nie, niezależnie od woli. Wiara jest słowem Bożym, które Kościół proponuje ludziom do rozumnego i dobrowolnego przyjęcia.

Nikt nie wierzy, jeśli osobiście nie chce wierzyć, przypomina Deklaracja o wolności religijnej. Psychologia niewiary i nawrócenia świadczy o nieprzebranej różnorodności ludzkich sumień. Niektórzy pragną wierzyć, lecz im się to nie udaje. Powstrzymują ich racjonalne wymogi w rodzaju naukowych metod kontroli i analizy, podczas gdy chodzi o uznanie Kogoś, opierając się na świadectwie i słowach Jego uczniów, albo też przeszkadzają im założenia filozoficzne, idealistyczne, materialistyczne, nie dające się pogodzić z wiarą w Boga; hamulcem bywa również złe świadectwo chrześcijan lub ślepy lęk przed zmianą życia, jakiej wymaga nawrócenie. Jedni, dosyć nieliczni, dochodzą do wiary niby przez nagłe olśnienie, które ich przemienia; inni po długiej wędrówce, nakłanianiani lub utwierdzani przez uczniów i świadków Jezusa itd.

Wiara jest zaraźliwa. Wiemy jednakże, że nie działa ona ze sztywnym determinizmem dosięgającym wszystkich ludzi. Można bez wątpliwości powiedzieć, iż iskra wiary zakłada rodzaj spotkania się trzech wolności: otwartej wolności człowieka niewierzącego, wyznającego wolność chrześcijanina, wolności Ducha Świętego, który zstępuje, gdzie chce i kiedy chce! Nawrócenie jest tajemnicą, która udaremnia wszystkie metody i usprawiedliwia wszelkie nadzieje! I każdą modlitwę! Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4) i „nie do wyśledzenia (sa) Jego drogi!” (Rz 11, 33). Kto wskaże drogi, jakimi szli lub mają iść ludzie, by spotkać Jezusa Chrystusa? Czyż nie są to niezgłębione drogi Ducha i miłości? I Duch, i miłość nie znają prawa, lecz ich działanie jest zawsze swobodne, zgodne ze słowami św. Augustyna: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.

W oryginalnym tekście łacińskim łatwiej zrozumieć, że nasze serce przechodzi od nie-pokoju do pokoju, pokój w Boga.

### ZROZUMIENIE WIARY

Człowiek wierzący nie powinien zatrzymać się na samym autentycznym sformułowaniu wiary, chociażby najtrafniejszym, jak gdyby wierzył tylko w sformułowanie myślowe. Znamy słowa św. Tomasza, które są nie bez powodu słynne: „Akt (wiary) wierzącego nie kończy się na wypowiedzeniu dogmatu, lecz na potwierdzeniu tajemnicy”. Jeszcze pełniej wyraża tę myśl następujące zdanie: „Co w każdym akcie wiary wydaje się najważniejsze i jakby mające wartość ostateczną to Osoba, której słowu się zawierzyło”.

Jesteśmy w całkowitej niemożności zgłębienia tajemnicy Bożej. Teologie zaradzają temu intelektualnie, głównie „teologia na kolanach”, jak mówi Rahner; teologia duchowa; pobożna lektura Pisma Świętego, przede wszystkim Ewangelii, a szczególnie przesycona wiarą modlitwa. Jeśli istnieje coś, co niegdyś nazwano by „apostolską drogą” człowieka ku wierze, a co z pewnością jest zbyt zaniedbane jako dyscyplina, to jest nie droga, której wagi nie sposób przecenić, mianowicie duchowa droga wiary ku zrozumieniu tajemnicy Boga, Chrystusa Pana, Trójcy Świętej. To „Wiara szukająca zrozumienia” — iak mówi św. Anzelm — z Duchem Świętym w czujnej i cierplivej miłości! Albowiem „Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego (...) a gdy głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha” (1 Kor 2, 10.13). Jak mówi Jezus: „On, Duch Prawdy, doprowadzi Was do całej prawdy” (J 16, 13). Duch Święty, w Kościele i w sercu człowieka wierzącego, „powtarza” obecnie to, co usłyszał od Syna Bożego. Przenikliwa i czysta miłość szczególnie pomaga w zrozumieniu wiary. Św. Paweł mówi o wierze „serca” — serca przenikniętego Biblią i tajemnicą Zbawienia — będącego najbardziej intymnym źródłem człowieka. „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach” (Ef 3, 17). „Dla oceny tego, co lepsze,

abyście byli czysti i bez zarzutu” (Flp 1, 10).

### CIEMNOŚĆ I ŚWIATŁO

To duchowe wzrastanie wiary odbywa się na tajemnicy Boga, która staje się jeszcze bardziej nieprzenikniona dla mistyka; takie doświadczenie jest dotkliwe: noc uczuć i noc dusz, uczy św. Jan od Krzyża, bezsporny praktyk pustyń wiary czystej, pozbawionej zucia i słowa, to obecność Boga, Kogoś, kto jest Miłością, w ciemnościach, obecność prawdziwsza niż w wierze pełnej uczuć i myśli przesłaniających tajemnicę Boga, znaną, lecz nieprzeniknioną dla nas.

Leon Bloy pisze swym realistycznym stylem: „Gdy się mówi z rozmiłowaniem o Bogu, wszystkie ludzkie słowa podobne są do ślepych lwów szukających źródła na pustyni”. Pascal przyjmuje całą teologię lub raczej całą mądrość Słowa: „Bóg mówi dobrze o Bogu!” W Kościele zatem trzeba nam słuchać Słowa, które stało się ciałem, dla poznania „w duchu i prawdzie” Boga miłości. Światłocien wiary jest pewnością i cierpieniem, aż usunięta przez śmierć zasłona ukaże Boga w światłości i radości. Św. Paweł pisze: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś (zobaczymy) twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 12). Św. Jan przedstawia nam tę samą doktrynę: „Jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo uirzvmy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2).

Wówczas wiara zniknie jak skromna jutrzienka w pełnym blasku słońca!

Ks, Wacław Szubert

### GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69  
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



Florian CZARNYSZEWICZ

## LOSY PASIERBÓW

— I cóż z tej siły, jak zdaje się nic na tej robocie się nie znasz. Wól na pewno ma jeszcze więcej siły, ale co ztego, jak trzeba go za mordę wodzić.

— Ale gdy jarzmo ciąga, to na paszę dla siebie i dach na pewno zarobi. A ja więcej nie chcę. Za wikt i choćby najgorsze pomieszczenie będę pracował od świtu do zmroku. I mienia pana będę strzegł, jak własnego i będę się starał bogacić pana jeszcze bardziej, tylko przyjmij mię od dzisiaj. Bądź łaskaw!...

— Może za tydzień...

Dubowik rozłożył ręce. Rozpacz jego wzruszyła obecnych przy rozmowie robotników. Większość to byli Polacy. Jeden z nich wstawił się za biedakiem.

— Słuchajcie, Załmanie! Przyjmijcie go od teraz. Jeśli mu naprawdę nie ma wśród nas miejsca, to ja mu swoje odstąpię. Pójdę na kintę, a on familijny, niech robi tutaj.

Żyd zmierzył wielkoducha wzrokiem nienawistnym.

— Jaki dobrodziej! Dusza gałubczyk! — zawołał. — On oddaje mu swoje miejsce... A ja szelma, Kain... A skądżesz ty wiesz, że ja go naprawdę nie chcę przyjąć? A może ja chcę go tylko wy badać?

— Słuchaj, Franek! Jak chcesz iść na kintę, to idź sobie, a jak nie — to rób co ci kazałem i nie suń nosa w nieswoje.

— A ty — zwrócił się do Dubowika. — Wracaj do hotelu i zabieraj tu babę z dziećmi.

W głosie Załmana Zygmunt wyczuł nutę pieśni wielkanocnej.

— Pan mie naprawdę przyjmuje? — spytał nieśmiało.

— Tak i to nie za darmo — jak obiecałeś. Na początek dam dwa pezy na dzień i takie siakie pomieszczenie dla rodziny.

Dubowik własnym uszom nie wierzył.

— Ja pana do śmierci nie zapomnę!...

— Ja tak samo. Za pomieszczenie, to twoja baba pomoże mojej w robocie.

— Ależ z przyjemnością! Moja żona jest bardzo robczą i dzielną kobietą.

— My to lubimy. A dzieci duże?

— Chłopiec siedem ma latek, a córka trzy.

— Bardzo dobrze. Wiesz? My mamy dziewczę, która tylko źre cholera i patrzy w lustro. My ją odnawimy, a ten kawałek roboty twoja baba robi. Ot — takie drobne rzeczy: piec rano rozpalić, kartofli naobierać, miski pomyć, „mazaikę” mokrą szmatą wytrzeć, czasami podłogę wyszorować, wody do łazienki napompować, kury pokarmić i inne drobne rzeczy. To przecież nie żyto żać, wszystko pod dachem. Nieprawda?

— Ma się rozumieć.

— No, to sprawa ubita. Jedź do Emigracji i za-

bieraj babę. Jutro, albo nawet i dzisiaj. Prosto do mego domu.

Zapisał nazwisko kandydata, podał mu na kartce swój adres i wybiegł na ulicę, by przyjąć nową furę materiału.

Robotnik nazwany Frankiem podsunął się do Zygmunta i rzekł mu na pożegnanie:

— Pjawka, jakich mało na świecie! Ale nie zrażaj się. Jak tylko pojdziesz robotę, zażadasz podwyżki, albo rzucisz go do diabła i pójdiesz do drugiego. Przyjeżdżaj, nie bój się.

— Daj ci Boże zdrowie — ścisnął podaną rękę i wybiegł na ulicę.

### ROZDZIAŁ VI

Dubowik wracał do hotelu pogodny i rozmarzony. Poczł grunt pod nogami. Czekał z żoną w kuchni była mu nie w smak, lecz pocieszał się, że to długo nie potrwa.

„Jak tylko pojdziesz robotę, zażadasz podwyżki, albo rzucisz” — pocieszał się słowami dobrodzieja. — Jeszcze tam... Raz dwa pojmem. Domy na niemiecki węgiel stawiałem, gonty robiłem, a to żebym cegły układać nie potrafił. Swoje zrobię i jej pomogę. Byle tylko zacząć, a potem już wszystko pójdzie jak po nitce.

Pierwszy raz od wielu dni trafił na obiad i miał szalony apetyt. Ale żony z dziećmi już nie zastał w stołowym. Obecni oznajmili mu, że wyszła z dziećmi do jakichś ludzi.

Za chwilę znalazł ją na dziedzińcu w towarzystwie Stasi Juszkiewiczówny i jej wujka. Dziewczyna miała już podcięte na „melenę” włosy i ładny granatowy, usyty na obstalunek garnitur. Dzieci wybiegły na spotkanie, chwając się, że dostały od gości po 20 centymów i po płytce czekolady.

Juszkiewiczówna przedstawiła Zygmuntovi wujka i zaczęła opowiadać, jak dowiedziawszy się o rzekomym ich wyjeździe do Rosario się zmartwiła; jak czekała na list od nich i jak Makryca ich wczoraj ucieszył.

Suszycki potwierdzał opowiadanie dziewczyny powtórzeniem: A, si, klaro, seguro, sierto. — Twarze obojga krasit uśmiech uprzejmości.

— Ciekawy jestem, koby to mógł powiadomić pana o naszym wyjeździe — zauważył Zygmunt.

— Tak mi w oficynie powiedzieli. Pewnie dlate go, że pomyliłem nazwisko pana. Pytałem o Dubowski go, a pan nazywa się Dębownik.

— Dub — Dubowik — poprawił.

— Nie ma już co o tym gadać — rzekła Stasia. — Chwała Bogu ot, że zastaliśmy was i to jest najważniejsze.

— Na prawdę przyjechaliście do nas w szczęśliwą chwilę. Gdyby dzień później, już o sobie nie wiedzieli byśmy więcej. Dziś wybieramy się stąd.

Na twarzy dziewczyny osiadł smutek. Suszycki też spoważniał.

— Ty nie żartujesz? — spytała Domka.

— Jeszcze mi nie wierzysz? Mówiłem ci wczoraj, że mam miejsce, więc mam. Dziś wyjeżdżamy.

— Czy podchodząca chociaż praca? — spytał Suszycki.

— Praca licha, ale na wybór już nie mamy czasu.

— Gdzieś w fabryce?

Zygmunt powiadomił obecnych szczerze o rodzaju zdobytej pracy, o wynagrodzeniu i warunkach przyjętych w związku z pomieszczeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż



# Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie

## — DOMEM WSZYSTKICH POLAKÓW

Przeszło cztery lata temu na pamiętnej uroczystości przekazania Ojcu Świętemu DOMU Jego Imienia, nasz umiłowany Namiestnik Chrystusowy powiedział m. in.: „Podczas pierwszej audiencji dla pielgrzymów z Polski oraz ze środowisk polonijnych obecnych w Rzymie z okazji inauguracji mojego Pontyfikatu zaprosiłem moich rodaków do odwiedzenia mnie w Rzymie. Zaproszenie to ponawiałem później wielokrotnie. Wiadomo bowiem jak głębokie są historyczne związki naszego Narodu z Rzymem”.

Od tego pamiętnego pierwszego spotkania, do którego nawiązał Ojciec Święty, setki tysięcy Polaków z Kraju i Emigracji przybyło do stolicy chrześcijaństwa by złożyć hołd Piotrowi naszych czasów — Synowi Polskiej Ziemi, uczestniczyć w podniosłych audiencjach, wsłuchiwać się w Jego wskazania i by wzbogaceni Jego błogosławieństwem wrócić do swoich rodzinnych domów. Jak ktoś słusznie powiedział — „jesteśmy szczególnie uprzywilejowanym pokoleniem, które słyszy to, co inni chcieliby usłyszeć, które widzi to co inni chcieliby oglądać a nie było im dane”.

Dzięki ufundowaniu Domu Polskiego tysiące Polaków z całego świata mogło w atmosferze prawdziwie polskiej i w przywiązaniu do naszej wiary przygotowywać się na spotkanie ze swoim umiłowanym Ojcem. Zgodnie ze wskazaniami Jego Patrona, Dom Polski stał się duchową przystanią i żywym pomostem, który nas wszystkich zbliżył do Najwyższego Pastora i jednocześnie do samych siebie. Nasza więź z Chrystusem, nasza łączność ze Stolicą Apostolską, a nade wszystko z Ojcem Świętym pogłębiają się tutaj, wzbogacając nasze drogi życiowe i nasze dążenia.

Tę serdeczną prośbę byśmy o Nim nie zapomnieli, Ojciec Święty ponawia raz poraz... Jego czułe i wrażliwe serce raduje się na widok każdej polskiej pielgrzymki, każdej grupy Jego współrodaków, każdego z nas, który odbył nieraz długą i uciążliwą wędrowkę by okazać nasze bezgraniczne przywiązanie i naszą modlitewną wdzięczność za to wszystko co On czyni na chwałę wiary naszych ojców i naszego Narodu rozsianego dzisiaj po całym ziemskim globie.

Po powrocie z jednej ze swoich duszpasterskich pielgrzymek Ojciec Święty na widok dużej rzeszy Polaków nie ukrywając swojego wzruszenia powiedział:

„Moi Drodzy — tak bardzo ucieszyłem się, że zastałem tylu rodaków na Placu św. Piotra, który rozbrzmiewał mową polską i polskim śpiewem”...

Początkowo w oparciu o DOM, a później samodzielnie rozwinęły swoją działalność Instytut Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, wypełniający niezwykle ważną misję utrwalenia polskich wartości duchowych i kulturowych oraz Centrum Dokumentacji Jana Pawła II, związane z osobą i działalnością Ojca Świętego i stanowiące już dzisiaj niezwykle cenną pozycję Kościoła i Narodu. Wszystkie te trzy instytucje — Dom, Instytut i Centrum wzbogacają znacząco naszą obec-

znajdują przyjemne wytchnienie w atmosferze, jakiej nie może zapewnić żadne inne miejsce. W pięknej kaplicy, którą poświęcił sam Ojciec Święty odprawiane są codzienne nabożeństwa. Sala kinowa, odczytowa i rekreacyjne są do dyspozycji mieszkańców Domu. Dom ofiarowuje bardzo dogodne warunki pobytu, szczególnie sprzyjające dla osób, które nie stać na wielokrotnie droższe hotele. Na miejscu można również otrzymać posiłki po bardzo przystępnych cenach. Dla osób zainteresowanych Dom organizuje grupowe zwiedzania Rzymu, wycieczki do Asyżu, Monte Cassino, itd.; również po bardzo przystępnych cenach. Niezależnie od



ność w Wiecznym Mieście. Aczkolwiek autonomiczne, tym niemniej stanowią integralną całość i pozostają pod zwierzchnim nadzorem ustanowionej przez Naszego Papieża na prawie watykańskim Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

Położony uroczu i okazale na wzgórzu, otoczony pięknym ogrodem a wewnątrz pełen cennych memorabilia, związanych z naszym Ojcem Świętym, Dom Polski wita serdecznie w swoich progach każdego rodaka, którego celem wędrowki jest Wieczne Miasto z jego wspaniałą historią i bezcennym bogactwem kulturalnym i artystycznym. Po całodziennych trudach zwiedzania Wiecznego Miasta pod gościnnym dachem Domu nasi Rodacy

regularnej (i taniej) komunikacji autobusowej w bezpośrednim sąsiedztwie Zarząd Domu rozpatruje możliwość uruchomienia własnej komunikacji, zapewniającej dojazd do centrum miasta przy Watykanie.

W najbliższym czasie spodziewanych jest kilka grup polonijnych głównie ze wschodnich ośrodków Stanów Zjednoczonych oraz kilka grup z Kanady.

W. Zachariasiewicz

Osoby zainteresowane pobytem w DOMU proszone są o pisanie na adres:  
DOM POLSKI JANA PAWŁA II  
Via Cassia 1200  
00189 ROMA, Italia  
Tel. 37.65.181.



# K R Y Z Y S      O N Z

Czy Organizacja Narodów Zjednoczonych podzieli los Ligi Narodów? Po czterdziestu latach istnienia organizacja ta znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Ujmując najwięcej przyczyny tego stanu, uważa się, iż kryzys spowodowało odejście w stosunkach międzynarodowych od internacjonalizmu — jako zasady, a od multilateralizmu — jako metody działania. Partykularne interesy poszczególnych państw, zwłaszcza wielkich mocarstw oraz szowinizm i neokonserwatyzm coraz bardziej zagrażają międzynarodowej współpracy w ramach ONZ.

Uchwalona przed czterdziestu laty Karta Narodów Zjednoczonych określała następujące cele tej organizacji: 1) Utrzymywać międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo. 2) Rozwijać przyjazne stosunki między państwami, oparte na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów. 3) Rozwijać w drodze współpracy zagadnienia międzynarodowe o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym i humanitarnym. Przyczynić się do rozwoju praw człowieka, do poszanowania tych praw i podstawowych wolności dla wszystkich bez względu na różnicę rasy, płci, języka lub religii. 4) Stanowić ośrodek międzynarodowej współpracy, zmierzającej do osiągnięcia tych celów.

Mimo tak sformułowanych celów coraz częściej państwa członkowskie z niechęcią godzą się na omawianie czy rozwiązywanie swych problemów na forum ONZ. Słabość, niedowład i brak skutecznego działania tej organizacji są coraz bardziej widoczne. Przyczyną niedomagań jest jednak przede wszystkim stosunek wielkich państw do tej organizacji.

Na przestrzeni ubiegłych lat wytworzyła się w ramach Narodów Zjednoczonych „większość” złożona głównie z małych państw Trzeciego Świata. „Większość” ta jest zdecydowana skorzystać ze zdobytej przewagi; nieraz już zresztą wycisnęła swe piętno na uchwałach Zgromadzenia Ogólnego NZ, choć uchwały te — kolidujące najczęściej z polityką państw silnych i bogatych — nie wywarły większego wpływu na rozwój stosunków politycznych czy gospodarczych w dzisiejszym świecie. Rezolucje krzykujące lub potępiające posunięcia polityczne czy wojskowe wielkich państw były najczęściej ignorowane.

Ponadto państwa bogate coraz mniej są skłonne do dyskusowania zasad swej gospodarki i współpracy międzynarodowej nie tylko na forum ONZ, ale także w szerszych gremiach państw zaintere-

sowanych. Oto przykłady: Organizacja Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD) obejmuje 24 państwa, tymczasem od wielu już lat obrady tej organizacji toczą się na „szczytach”, do którego dopuszczono tylko 7 państw. O polityce Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) rozstrzygają decyzje podejmowane przez siedem najbogatszych państw świata, a nie przez wszystkie państwa członkowskie. O losach Układu Ogólnego w Sprawie Ceł i Handlu (GATT) — organizacji, której celem jest rozwijanie nieskrępowanego handlu międzynarodowego — decydują przede wszystkim trzy potęgi gospodarcze EWG, Japonia, USA. Rola pozostałych państw członkowskich jest raczej ograniczona.

Jednym z głównych uchybień wobec celów zawartych w Kartie NZ jest pomijanie ONZ jako środowiska opinotwórczego i dyspozycyjnego w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego. Uchwały Rady Bezpieczeństwa mają wprawdzie walor wiążący dla członków ONZ, lecz konflikty rozstrzyga się coraz częściej pod dyktando takiego czy innego mocarstwa.

Wreszcie zagrożeniem najpoważniejszym dla dalszego istnienia ONZ jest kryzys finansowy tej organizacji. Budżet roczny ONZ wynosi 800 milionów dolarów. Okręt podwodny klasy Trident kosztuje dwa razy tyle, a połowę tej sumy płaci się za bombowiec B-1. Prawdopodobnie pierwszą wyspecjalizowaną organizacją Narodów Zjednoczonych, której dalszą działalność sparalizuje brak funduszu, będzie Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO).

Dla istnienia i funkcjonowania wiel-

kich mocarstw organizacja międzynarodowa w rodzaju ONZ nie jest niezbędna. Państwa te posiadają cały szereg wyspecjalizowanych służb, które mogą zastąpić usługi świadczone przez organizacje specjalistyczne NZ — od meteorologii czy zwalczania chorób zakaźnych poczynając, a na bezpieczeństwie i dialogu politycznym kończąc. Dla małych i biednych państw świat bez ONZ stałby się rzeczywistością napiętnowaną przemocą i egoizmem bogatych, a w sytuacjach katastroficznych — wręcz apokaliptyczną. Wystarczy wspomnieć świadczenia ONZ na rzecz krajów Sahelu podczas wieloletniej suszy, pomoc udzielaną Etiopii, kosztowne akcje zwalczania wszelkiego rodzaju epidemii czy pandemii w różnych krajach świata. A ponadto formułowanie praw, rezolucji czy protestów w obronie państw zagrożonych agresją; w obronie narodów lub grup ludności prześladowanych z racji koloru skóry, przekonań politycznych czy religii.

Niezależnie od wszelkich innych korzyści, jakie społeczność międzynarodowa czerpie z istnienia ONZ, obecność tej organizacji w polityce światowej posiada jeden szczególnie walor — moralny. Na forum tej organizacji piętnuje się zło, bez względu na to, w jakiej występuje formie; broni się ucisnionych i prześladowanych; wspomaga biednych i głodujących.

Mimo krytycznej sytuacji istnieje powszechne mniemanie, że Organizacji Narodów Zjednoczonych nie może spotkać los przedwojennej Ligi Narodów, gdyż skłócona i podzielona ludzkość utraciłaby ostatnią płaszczyznę dialogu i porozumienia.

Zbigniew RAJSKI

***Dla przyszłych maturzystów:***

## **NOWY PODRĘCZNIK TEXTES POLONAIS**

(TERMINALES — BACCALAUREATS — CONCOURS)

Opracował prof. Edmond MAREK

**Cena: 15 F, łącznie z przesyłką 20 F**

Do nabycia u autora:

**26, rue Clovis Hugues, 59000 Lille**



# JĘZYK – NASZA OJCZYZNA

## WDZIĘK POLSZCZYŹNY

Polacy mają kompleksy. Większość z nich sądzi, że polski język i polska kultura są podrzędne w stosunku do kultury Zachodu i, że przez całe wieki ulegały jej wpływowi. Idąc tym tokiem rozumowania, powinniśmy też czuć się znacznie gorsi od Turków, bowiem od nich właśnie polska szlachta zapożyczyła skłonność do bogatych ozdób, strój zwany polskim i podgolone czupryny. Zapożyczyła z języka tureckiego nazwy broni i strojów, wreszcie niektóre potrawy i gust do pikantnych przypraw. A dowodem, że wpływy kulturowe nie idą nigdy w jednym kierunku, niech będzie choćby ten drobny fakt, że w połowie XVIII wieku modne francuskie damy nosiły suknie à la polonaise, wzorowane na naszych kontusikach. Dodam też, że krótkie panowanie w Polsce Henryka Walezego przyczyniło się do wybudowania w Luwrze, wzorem Wawelu, pewnych dyskretnych a niezbędnych pomieszczeń, których rolę spełniały wcześniej w siedzibie francuskich królów... kominki. Architekci Wersalu już nie skorzystali z dobrego polskiego przykładu, a jeśli w związku z tym interesuje kogoś opis wersalskich komnat, polecam lekturę pamiętnika księcia Saint-Simona.

Proszę mi wybaczyć ten nieco złośliwy, choć nie odbiegający od prawdy wstęp. Po prostu chciałabym uświadomić nam wszystkim, że nasze kompleksy są w wielu przypadkach nieuzasadnione. Polska kultura, jak

również główny przedmiot naszego zainteresowania w tym felietonie — polski język, też przeżywały okresy swojej ekspansji. Była to głównie ekspansja na wschód. Po unii z Litwą wkroczył do tego kraju polski język, przejęty początkowo przez górne warstwy społeczeństwa. Polonizacja dosięgła Ukrainy, a polski język i strój przejmowały swego czasu nawet przez ruskich bojarów. Przy czym, co warto podkreślić, była to polonizacja absolutnie dobrowolna, nie będąca efektem przymusu, wynikająca raczej z przyczyn natury psychologicznej. Jest rzeczą niemal paradoksalną, że polonizacja Litwy postępowała jeszcze w XIX wieku, w okresie zaborów. W najcięższym dla Polski okresie, po upadku powstania listopadowego polonizowały się na obszarze opanowanego przez zaborców kraju obce grupy etniczne. Tak stało się z członkami zboru ewangelicko-augsburskiego, którzy — dotychczas niemieckojęzyczni — przejęli polski język i opowiedzieli się po stronie polskich dążeń niepodległościowych. Wręcz niebywale jest, że w pruskim zaborze niemieccy osadnicy, którzy w XVIII wieku osiedlili się w okolicach Poznania (zwani Bambrami, bo większość z nich pochodziła z okolic Bamberg) jako katolicy opowiedzieli się przeciwko własnemu rodakom, zaczęli popierać polskie szkoły i do nich posyłać dzieci.

Naicześniejszy dla Polski wiek zaborów obfituje w liczne sławne nazwiska lu-

dzi, którzy wyrzekli się własnej narodowości, urzeczeni polskością. Niemiec- cy czy rosyjscy urzędnicy nastąpi, żeby rusyfikować czy germanizować Polaków, sami... ulegali polonizacji. Wbrew wszelkiemu rozsądkowi, bowiem stawali się wówczas obywatelami drugiej kategorii, z grupy rządzących przechodzili do grupy niewolników. W ten sposób zyskali Polacy Jana Matejkę, opiewającego w swoich obrazach najwspanialsze karty polskiej historii, malarza Artura Grottgera, przedstawiającego tragedię polskiej walki powstańczej, poetę Wincentego Pola i natychmiastowego historyka — Joachima Lelwela. A wymienić by jeszcze można Samuela Bogumiła Lindego, twórcę słownika języka polskiego, czy pokolenie Estreicherów, którzy tworzyli fundamenty bibliografii literackiej. A Fryderyk Chopin? Jego ojciec był Francuzem, ale spolonizowanym do tego stopnia, iż — mimo obcego akcentu — mówił tylko po polsku i nie zniósłby, gdyby w jego domu posługiwano się tak modną przecież wówczas francuszczyzną.

Nielatwy dla cudzoziemców polski język, romantyczne niepodległościowe dążenia, polski obyczaj kulturowany w szlacheckich dworach — miały dla obcokrajowców tyle wdzięku, że często stawali się członkami zniewolonego wówczas narodu. Myślę, że powinniśmy o tym wiedzieć i pamiętać.

Ewa Ziółkowska

### Głos Katolicki

#### Prenumerata :

##### Francja

- roczna 150 F
- półroczna 75 F

##### Zagranica

- roczna 170 F
- półroczna 85 F

### ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : \_\_\_\_\_

Ulica : \_\_\_\_\_

Kod pocztowy : \_\_\_\_\_

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
- przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : ..... F  
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## OJCIEC ŚW. W CASTEL GANDOLFO:

Przed odmówieniem modlitwy Anioł Pański Ojciec św. wygłosił do zebranych wiernych krótkie przemówienie — homilię opartą, jak poprzednio, na wezwaniach z litanii do Najświętszego Serca Jezusa. Jan Paweł II powiedział m. in.:

„Czy to Serce jest upragnieniem świata? Jeśli patrzemy na otaczający nas świat, to widzimy, iż jest on poddany pożądliwościom oczu, pożądliwościom ciała i pysze tego żywota. Ten świat wydaje się być daleki od pragnienia Serca Jezusa, nie dzieli Jego pragnień, pozostaje wobec nich obcy, a czasem wręcz wrogi. Jest to ów świat, o którym mówi sobór, że popadł w niewolę grzechu: mówi zaś to zgodnie z Objawieniem, a nawet poniekąd i z naszym ludzkim doświadczeniem.

Równocześnie jednak ten sam świat — kontynuował Ojciec św. — został powołany do bytu z miłości Stwórcy i z tej samej miłości jest w bycie zachowywany. Jest to świat jako ogół stworzeń widzialnych i niewidzialnych, a w szczególności jako cała rodzina ludzka wraz z tym wszystkim co ją otacza, wśród czego ona żyje. Jest to ów świat, który właśnie z powodu niewoli grzechu został poddany marność — jak uczy św. Paweł — i dlatego... jęczy i wzdycha w bólach rodzenia oczekując z upragnieniem objawienia się synów Bożych”, bo tylko na tej drodze może być prawdziwie wyzwolony z niewoli zepsucia i uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

Ten świat pomimo grzechów i stroistej pożądliwości jest skierowany do miłości, która wypełnia ludzkie serce Syna Maryi. Dlatego łącząc się z Nią, prosimy Serce Jezusa: Odwieczne Upragnienie Świata przynieś ludzkim sercom, przybliż naszym sercom to wyzwolenie, które jest w Twojej Ewangelii, w Twoim Krzyżu i Zmartwychwstaniu, które jest w Twoim Sercu!”

## ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY:

W niedzielę 8 czerwca po odmówieniu z wiernymi, zgromadzonymi na Placu św. Piotra w Rzymie, modlitwy Anioł Pański Ojciec św. ogłosił temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży. Powiedział m.in.:

„Ciecze się, że mogę teraz ogłosić, iż

centralne obchody najbliższego Światowego Dnia Młodzieży będą miały miejsce w Niedzielę Palmową przyszłego roku, 12 kwietnia 1987 r. w Buenos Aires, w Argentynie. Jest to wielkie wydarzenie, które włączy się w moją wizytę w tym kraju. Będę tam, by spotkać się z młodymi, którzy przybędą jako przedstawiciele Kościołów, stowarzyszeń i ruchów kościelnych z całego świata.

Temat Światowego Dnia Młodzieży 1987 r. jest wzięty z Pierwszego Listu św. Jana: Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Będę z młodymi w tym dniu, aby świadczyć o tej miłości, by żyć mocnym doświadczeniem komunii, by zachęcić nowe pokolenie do stawania się budowniczymi prawdziwej cywilizacji miłości. Najbliższy Światowy Dzień Młodzieży będzie przebiegał w czasie pełnego przygotowania do Synodu Biskupów na temat życia i posłannictwa świeckich w Kościele i w społeczeństwie w 20 lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Mam nadzieję, że spotkanie w Buenos Aires obudzi w młodych nową energię, prowadząc ich do stania się protagonistami przez modlitwę i zaangażowanie chrześcijańskie w budowaniu Kościoła i przyszłości człowieka.”

## SENSACYJNE ODKRYCIE:

Specjaliści izraelscy odczytali napis na dwu małych cienkich blaszkach, znalezionych w 1979 r. w dolinie Hinon koło Jerozolimy w jednym z grobowców rodzinnych z epoki królów biblijnych. Mają one 2600 lat. Są zatem starsze o kilkaset lat od rękopisów, znalezionych w Qumran nad Morzem Martwym, które uchodziły dotąd za najstarsze zapisy biblijne. Blaszkę wykonaną w 99 proc. ze srebra i w 1 proc. z miedzi. Według ekspertów chodzi tutaj o pierwowzory filakterii, które pobożni Żydzi zakładają do modlitwy porannej. Napis w języku hebrajskim, literami milimetrowej wielkości, zawiera cytat z Księgi Liczb, rozdz. 6, wiersze 24 do 26: „Niech cię odwieczny błogosławi i strzeże. Niech odwieczny rozpromieni oblicze swe nad tobą i niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem”.

## PIELGRZYMKA W LEWOCZY:

Około 100 tysięcy osób, w tym prawie połowa młodzieży, wzięło udział w

2-dniowej pielgrzymce do sanktuarium maryjnego w Lewoczy na Słowacji w sobotę i niedzielę 5 i 6 lipca. Było to najliczniejsze zgromadzenie o charakterze religijnym w Czechosłowacji od czasu ubiegłorocznych uroczystości ku czci św. Metodego w Velehradzie na Morawach. Okolice wzgórza, na którym stoi sanktuarium, były patrolowane przez milicję, która nie utrudniała jednak dostępu pieszym grupom wiernych. Liczbę katolików w Czechosłowacji szacuje się na około połowę 15,5 milionowej ludności, większość z nich mieszka na Słowacji. Działalność zgromadzeń zakonnych jest zakazana, a kandydaci do dwóch istniejących seminariów duchownych zatwierdzani są przez władze państwowe.

## ASYŻ:

Kard. Roger Etcheagaray, przewodniczący papieskiej komisji „Iustitia et Pax” udzielił informacji o spotkaniu modlitewnym przywódców religijnych świata w intencji pokoju, w Asyżu, 27 października, na zaproszenie Jana Pawła II. „Dlaczego Asyż? Papież chciał wybrać inne miejsce aniżeli Rzym, miejsce, które byłoby naznaczone powszechnym charakterem braterstwa, jakiego dostarcza sereficka postać Franciszka z Asyżu. Asyż należy do dziedzictwa duchowego całego świata. Papież będzie na równi z innymi uczestnikami pielgrzymem pokoju i razem z nimi... Nie należy oczekiwać wspólnej modlitwy. Nie jest możliwe. Ale będziemy razem, w tym samym mieście, by się modlić. Wszyscy sa co tego zgodni, że należy unikać synkretyzmu, nawet cienia synkretyzmu”. Program spotkania przewiduje najpierw powitanie uczestników przez Jana Pawła II w bazylice Matki Boskiej Aniołów, gdzie zmarł św. Franciszek (4. X. 1226), następnie każda grupa religijna zbierze się w przewidzianym dla niej miejscu na modlitwie (chrześcijanie w katedrze św. Rufina), wreszcie wczesnym popołudniem wszystkie rodziny religijne udadzą się marszem gwieździstym do górnej bazyliki św. Franciszka (w krypcie, pod bazyliką dolną, znajduje się grób św. Franciszka), gdzie każda grupa poprzez jakiś gest symboliczny da wyraz swym intencjom modlitewnym. Spotkanie zakończy się agapą wszystkich gości wraz z Janem Pawłem II, w przyległym klasztorze franciszkańskim.



# ODSZE DŁ DO PANA



## O. Józef PUCHAŁA, OMI, odwołany z posterunku życia i misjonarskiego działania

Tak skończył się pracowity żywot misjonarza oblata do końca zajętego duszpasterstwem polonijnym we Francji.

Śp. O. Józef Puchała, OMI, urodził się 1 września 1916 r. w Mnichowicach koło Kępna, ziemi bogatej w zboże i żywności w powołania zakonne i kapłańskie. Młody Józef wybiera drogę wiodącą do kapłaństwa misjonarskiego. Rozpoczyna więc wstępną naukę przygotowawczą w junioracie Misjonarzy Oblatów M.N. w Krobi koło Gostynia (Wielkopolska) we wrześniu 1930 r., którą kontynuuje w Lublińcu na Śląsku. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, rozpoczyna w 1936 nowicjat zakonny w Markowicach koło Strzelna, który w rok później kończy pierwszą obłacją. Po czym rozpoczyna studia filozoficzne w Obrze.

Po wybuchu wojny wędruje na Zachód: 8 września 1940 r. składa w Thurins koło Lyonu obłację wieczystą. Podejmuje studia teologiczne w Roviano-Cinetto, potem w N.D. de Lumières, a wreszcie kończy w 1943 r. we Vico na Korsyce.

Święcenia kapłańskie otrzymuje 7 lutego w Ajaccio. Skierowany obediencją do Vico pracuje w duszpasterstwie do 1947. W lipcu 1947 r. przechodzi do pracy polonijnej w grupie polskich oblatów, która rozpoczęła swoją wyodrębnioną działalność we Francji po zawierusze wojennej.

Tę działalność rozpoczyna w kolybce Wiceprowincji Matki Boskiej Częstochowskiej, w La Ferté-sous-Jouarre, skąd zostaje wysłany do Noeux-les-Mines. Od września 1952 wspomaga Vaudricourt, potem duszpasterzuje w okręgu Arenberg, Mazingarbe, znów w Noeux-les-Mines, poczem w Denain. Od listopada 1980 r. współpracuje z O. Kazimierzem Czajką, a po jego śmierci z O. Tadeuszem Frankowem i O. Józefem Przybyckim w Lens.

Śp. O. Józef Puchała, zawsze pełen energii i optymizmu, nigdy nie wyobrażał sobie długiej choroby i niezdecydowanie pelżającej śmierci. Odszedł „na baczność” jak dobry sługa Chrystusa.

O. Michał RYBCZYŃSKI, OMI

28 czerwca 1986 r. w godzinach popołudniowych, przechodząc przez ulicę z kościoła „Millenium” w Lens na plebanie, został najechany przez motor. Odwieziony natychmiast do szpitala, nie odzyskał przytomności tak w Lille jak w Beuvry. Po czterech tygodniach zmagania z mocnym mimo wieku organizmem zwyciężyła śmierć, która nastąpiła 26 lipca po południu.

Dnia 26 lipca br., zasnął w Panu, w 70 roku życia i 43 roku kapłaństwa,

### Ojciec Józef PUCHAŁA, OMI

Pomocniczy Duszpasterz Polski w Lens,  
Były Duszpasterz Korsyki i wielu placówek Północnej Francji

Duszę Zmarłego Kapłana poleca modlitwom Konfratrów, Sióstr Zakonnych i Rodaków.

**Ks. Prałat Stanisław JEŻ**  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Pogrzeb odbył się we wtorek 29 lipca 1986 roku w kościele Tysiąclecia w Lens o godz. 15-ej.

W sobotę 26 lipca b.r. zasnął w Panu w szpitalu w Beuvry, Północna Francja, długoletni i zasłużony Duszpasterz Polonii francuskiej

### Ojciec Józef PUCHAŁA, OMI

w 70 roku życia

Pogrzeb śp. Ojca Józefa odbył się we wtorek 29 lipca o godzinie 15,00 w Kościele Tysiąclecia w Lens, po czym Zwłoki spoczęły na cmentarzu Ojców Oblatów w Vaudricourt (P.-de-C.).

Czuwanie w Kościele przy trumnie Zmarłego z modlitwą różańcową miało miejsce w poniedziałek 28 lipca o godzinie 18,30.

**O. Leon Brzezina,**  
Prowincjał Ojców Oblatów

W najważniejszych momentach naszej obecności i pracy we Francji i krajach Beneluksu nie jesteśmy sami. Rzesze oddanych i wierzących ludzi dzielą nasze radości, by je pomnożyć i nasze smutki, by je umniejszyć.

Jak było z okazji święceń i prymicji naszego neoprezbitera Jana Piotra Wrońskiego, tak się potwierdziło podczas pogrzebu ś.p. **OJCA JÓZEFA PUCHAŁY.**

Za waszą bardzo cenną na obczyźnie obecność i okazowaną życzliwość, a przede wszystkim za Wasze rozmodlenie — „Bóg zapłać”.

Na pierwszym miejscu wyrażamy wdzięczność Ks. Prałatowi Stanisławowi Jeżowi — Rektorowi PMK w Paryżu, O. Tadeuszowi Frankowi OMI — Rektorowi PMK w Brukseli, Redaktorowi „Głosu Katolickiego” — Ks. dr Wacławowi Szubertowi i wszystkim innym tak licznie zgromadzonym kapłanom. Tę samą wdzięczność kierujemy pod adresem sióstr zakonnych, Związków polonijnych z panem Władysławem Natankiem na czele, pocztom sztandarowym i Delegacjom Związkowym. Dzięki tej Waszej obecności pogrzeb ś.p. O. Józefa stał się prawdziwie wiel-

ką manifestacją religijną i patriotyczną, znakiem naszej jedności i solidarności.

W poczuciu, że jesteśmy Waszymi, zapewniamy o trwałej pamięci w naszych codziennych modlitwach, o naszej solidarności z Waszymi radościami i smutkami we wszystkich sytuacjach Waszego emigracyjnego życia.

„Bóg zapłać”  
Misjonarze Oblaci Maryi Njepokalanej  
Internat Św. Kazimierza Vaudricourt  
62131, VERQUIN





## Jubileusz 25-lecia kapłaństwa Ks. Stanisława Ludwiczaka

stawiając w ciepłych i bezpośrednich słowach różne aspekty dotychczasowej działalności księdza Stanisława Ludwiczaka.

Wieczorem, w Seminarium Polskim w Paryżu, podczas spotkania z licznymi parafianami, polskimi i francuskimi przyjacielmi, miałem okazję rozmawiać chwilę z Jubilatem... Powiedział mi z troską i radością której na zewnątrz nie ukrywał: „widziałem na Mszy Świętej wiele nowych twarzy, wielu nowych parafian... To dobrze, to bardzo ważne...” I właśnie w tym momencie, z myślą o nich, o tych nowych, którzy nie mieli okazji poznać osobiście księdza Stanisława, postanowiłem napisać kilka zdań o nim, traktując to jako wyraz mojej i naszej wdzięczności wobec kapłana, który tak wiele zrobił dla Polskiego Kościoła w Paryżu, dla nas Polaków, żyjących tutaj i tam — w Polsce — i który obecnie poświęcił się z włościwą sobie pasją i oddaniem — powiedziałbym — „drugiemu” (bo w dużej mierze dziennikarskiemu) powołaniu, łącząc je z kapłaństwem w służbie Boga, Ojczyzny i wolności.

Podczas Mszy Świętej Jubileuszowej, kaznodzieja — ksiądz dr Józef Grochot — słowami przepojonymi serdecznością przybliżył nam osobę Jubilata. „Mój Drogi Jubilate! Wyświęcony zostałeś na kapłana — rozbrzmiewały słowa kaznodziei w kościele, a także były transmitowane przez radio do Kraju i na cały świat — w uroczystość Zesłania Ducha Świętego — 21 maja 1961 roku — w katedrze wrocławskiej. Przez rok sprawowałeś funkcję wikariusza w prastarym królewskim Sieradzu. Potem wysłany na dalsze studia do Parwza, specjalizujesz się w socjologii i filozofii społecznej, a równocześnie duszpasterzujesz wśród polskich emigrantów, a także w środowiskach francuskich. Powołany na stanowisko proboszcza i dziekana przez śp. ks. rektora Zbigniewa Bernackiego przy tym właśnie kościele, przy którym od 150 lat kapłani polscy trwali wiernie i pracowali dla wielu pokoleń emigrantów, włączyłeś się i Ty

w ten długi jubileuszowy łańcuch duszpasterzy tego starego ośrodka emigracyjnego, wiernego Bogu i Ojczyźnie, pracując tu od 1974 do 1983 roku. Śladów dzieł twojej pracowitej wierności można tu oglądać dużo! Nie czerwień się i nie wstydź się!”.

I tutaj ksiądz dr Józef Grochot wymienił długą — ale z braku czasu tylko częściową — listę realizacji i owoców działalności księdza Stanisława. Częściową — bo trudno w kilkunastominutowej homilii przedstawić owoce, te wymierne i te, których w żaden sposób nie można wymierzyć ani oszacować... Powtórzę więc za księdzem Józefem Grochotem: całkowitą renowację zakrystii, inicjatywę i realizację przy wydatnej mobilizacji ofiarodawców ołtarza soborowego, odnowienie biur parafialnych sal katechetycznych, mieszkań dla wikariuszy pracujących przy kościele. Dorzucę od siebie: renowację organów, restaurację ołtarza maryjnego, unowocześnienie nagłośnienia, wyposażenia kościoła w szaty liturgiczne dostosowane do wymogów reformy soborowej.

Turwsta lub pielgrzym, wchodzą do Polskiego Kościoła w Parwzu, zatrzymuje się zawsze przy tablicach pamiątkowych, umieszczonych między pilstrami na przeciw ołtarza Matki Bożej, Częstochowskiej. Dwie z tych tablic zostały umieszczone przez księdza Stanisława.

Jedna uwiecznia pamięć o ofiarach stanu wojennego w grudniu 1981 roku, a druga — przypomina Polakom ofiary Katynia i niewoli sowieckiej. Nad pierwszą widnieje dzisiaj sztandar „Solidarności”, który wówczas był umieszczony przy ołtarzu; nad druga — czuwa Postać Matczyna „Panny co w Ostrej, świeci Bramie”. Obie te pamiątki radują nie tylko fundatorów, którzy żyją wśród nas, ale także podkreślają działalność kapłana i Polaka, słowem duszpasterza polskiego na Emigracji. — Ten aspekt działalności duszpasterskiej i działalności dla Ojczyzny podkreślił z naciskiem ksiądz dr Józef Grochot. Jej uwieńczeniem

(Dokończenie na str. 11)

Dawniej — jeszcze trzy lata temu — dzielił z nami paryską codzienność... Dzisiaj jest między nami tylko od święta! Tak też było w niedzielę 18-go maja 1986 roku, kiedy to w Polskim Kościele w Paryżu przeżywalimy razem dwa różne święta, ale jakże pięknie łączące się w jedną całość: święto Zesłania Ducha Świętego — polskie Zielone Świątki, będące świętem całego Kościoła, a także szczególnym dniem dla wszystkich kapłanów — i srebrny jubileusz kapłaństwa księdza Stanisława Ludwiczaka — święto jego oddania i wierności dla Boga, dla Kościoła, dla Ojczyzny i człowieka... krótko: dla nas wszystkich.

Z tych to okazji w uroczystej Mszy Świętej Koncelebrowanej, obok Jubilata sprawowało przy ołtarzu Ofiarę Pańską dwudziestu księży, przybyłych z różnych stron: z Paryża, z Francji i Europy, a liczna grupa parafian wypełniła po brzegi Polski Kościół i obległa na zewnątrz świątynię.

Ks. proboszcz Jacek Pająk w imieniu własnym, parafian i nieobecnego rektora, księdza prałata Stanisława Jeża, powitał i przekazał Jubilatowi serdeczne gratulacje i życzenia dalszych owocnych lat pracy kapłańskiej. Homilię wygłosił ksiądz dr Józef Grochot, wikariusz biskupa Kopenhagi do spraw duszpasterstwa dla emigrantów, przed-



jest obecna działalność a raczej „służba słowa” księdza Stanisława Ludwiczaka. „Zasadniczą twoją troską — kontynuował kaznodzieja 18 maja b.r. w Polskim Kościele w Paryżu — była katechizacja dzieci, których liczbę na katechizacji pomnożyłeś siedmiokrotnie, dokładnie siedmiokrotnie! Msze święte niedzielne, ich uroczysta liturgia, by ułatwić wiernym ich osobiste przeżywanie, były dla Ciebie oczkiem, albo źrenicą w oku. Adoracja niedzielna przed Najświętszym Sakramentem w intencji papieża, który przybył do Rzymu z Polski, powstała z twojej inicjatywy. A poza tym cała normalna, proboszczowska troska, o swoją parafię... wypełniała twój dzień i dzień twoich dzielnych wikariuszy, wśród których pierwsze miejsce zajmował dziśniejszy proboszcz ksiądz Jacek Pałak... Dodać muszę jeszcze jedno: zorganizowałaś na okazałą skalę pomoc humanitarną dla Kraju... W roku 1983 nominacji księdza biskupa zostałeś przeniesiony na bardzo odpowiedzialne i ważne stanowisko: kapelana i redaktora działu religijnego w Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa w Monachium. Stanowisko to wymaga nie tylko specjalnych talentów, których Ci Bóg nie poskąpił, ale także wielkiej odwagi ducha, by mówić prawdę tam, gdzie inni milczą... Dziś miliony ludzi słuchają twego głosu! Za tę pracę jest Ci naród polski, zwłaszcza żyjący w Polsce, specjalnie wdzięczny. Ale praca ta wymaga od Ciebie ofiary z wielu wygód życia... Dziękujemy Ci więc za wierną współpracę z darem bożym w Tobie. Dziękujemy za wierność kapłańską Kościołowi, Ojczyźnie i tułaczym rzeszom polskich emigrantów. Dziękujemy Twoim Rodzicom za pierwsze uczulenie twojej duszy na miłość Boga, bliźniego i O'czyzny... Wierność kapłańska jest cnotą trudną, ale jest cnotą cenną. Taką czyni ją macierzyńska troska Kościoła o kapłanów... Ten Kościół, który wspólnie stanowimy, dzisiaj w dniu twego jubileuszu zapraszamy gorąco do modlitw za Ciebie, by Ci Bóg dalej błogosławił, by lud i naród polski, któremu oddałeś swoje życie na usługi w imię Ewangelii Chrystusowej, darzył Cię zawsze zaufaniem i przyjaźnią! Szczęść Ci Boże”.

Pod koniec liturgii, przed błogosławieństwem, Jubilat w kilku słowach przedstawił swoją „wizję” 25-ciu lat kapłaństwa.

Dziękując wszystkim, których Bóg postawił na jego drodze, i nazywając ich dobrodziejami, skierował swoje myśli i słowa ku Rodzicom i rodzeństwu. Ich brak w tej uroczystości — jak powiedział — może zastąpić w

Kościele właśnie rodzicielstwo Ducha Świętego. Następnie zwrócił się do wszystkich kapłanów i wiernych, z którymi zetknął się w tej rodzinie, którą tworzy Kościół. „Dziękuję wam wszystkim — mówił głosem, któremu wzruszenie nadawało barwę niecodziennosci — w nadziei i wierze, że samotni niczym i słabi jesteśmy; zaś we wspólnocie, w jedności wiary, w jedności nadziei — Pan jest z nami. A jeżeli Bóg z nami — któż przeciwko nam?”

Ksiądz Stanisław Ludwiczak przypomniał także o przypadających właśnie — w tę niedzielę 18-go maja — urodzinach Oca Świętego, o Jego roli w Kościele ostatnich lat XX wieku, o Jego działalności dla całej rodziny ludzkiej, a w szczególności dla polskiego narodu. Kiedy mówił o papieżu, o kościelnej wspólnocie powróciła pewność głosu; powrócił ogień i zapach, kiedy padały słowa „o polskiej części” Kościoła. Znowu odnalazłem tego samego księdza Stanisława, sprzed kilku lat, kiedy zwracał się do nas w każdą niedzielę z tego samego miejsca, sprzed ołtarza; kiedy zawsze z entuzjazmem organizował polonijną uczystość parafialną wycieczkę, kolejną pielgrzymkę, doroczną Wigilię połączoną z opłatkiem dla samotnych; kiedy organizował kolejny transport leków do Polski ładując wraz z innymi samochód odchodzący do najodleglejszych parafii w Kraju, kiedy przygotowywał Pierwszą Komunię świętą dla polskich dzieci... Powróciły mi nasze prywatne rozmowy o sprawach wielkich i małych, trudnych i drastycznych, miłych i pełnych nadziei. Nic z tego nie zapomniałem i chciałbym choć cząstkę tego przekazać innym. Powróciły mi obrazy codziennej posługi kapłańskiej, na którą patrzyłem przecież z boku jako osoba świecka, i widziałem jak ten sam człowiek, który w wyszukanej formie porusza publicznie ważne problemy i tematy znajduje w naturalny sposób ciepłe słowa pociechy dla polskiej staruszki, spracowanej i zniszczonej trudnym emigracyjnym życiem lub dla, nieco zagubionego w labiryncie paryskich ulic i głuchej obojętności obcych rolnika przybyłego z polskiej wsi.

Te cechy księdza Stanisława podkreślił francuski dziennikarz obecny na uroczystościach jubileuszowych. „Książe — zwrócił się do Jubilata — wydawało mi się zawsze, że tylko ja jestem twoim przyjacielem... Dzisiaj widzę, że otacza Cię las przyjaciół i każdy z nich uważa tę przyjaźń za jedyną, wyjątkową i wyłączną... Powiedz mi na czym polega ta tajemnica, stanowiąca niepowtarzalną cechę kapłana, który będąc przyjacielem każdego nie traci przyjaźni wszystkich?”

Nie wiem, co odpowiedział ksiądz Stanisław na pytanie przyjaciela, ale myślę, że tajemnicę tę uchyliło wypowiedź polskiej parafianki: „Widzieliśmy księdza proboszcza zapracowanego, zabieganego, ale zawsze pogodnego... Umiał ksiądz znaleźć chwilę, aby wysłuchać każdego, usiąść nieraz na ławce w poczekalni przed biurem parafialnym wśród ludzi zatroskanych i niepewnych jutra... pomoc potrzebującym, pocieszyć zasmuconych... a kiedy spotkali „swojego proboszcza” wracała im nadzieja!”

I chyba właśnie ta cecha jest we współczesnym trudnym i powikłanym świecie najistotniejszym elementem; elementem, który pozwala każdemu człowiekowi na osiągnięcie tego, co literacko określamy „pełnią człowieczeństwa”, elementem, który pozwala każdemu kapłanowi „przeistoczyć się” z „szeregowego sługi bożego” na „kapłana na miarę naszych czasów”, kapłana „sługi Człowieka”. Wydaje mi się, że takiego właśnie kapłaństwa oczekujemy w Kościele... Jan Paweł II w encyklice „Redemptor hominis” uzasadnił to bez wątplenia na dobitniej, mówiąc, że „człowiek jest drogą dla Chrystusa”. Tymbardziej dla kapłana!

Wśród wielu myśli i refleksji, które nie opuszczały mnie podczas uroczystości w tę niedzielę 18-go maja jedną wywołało zdanie Jana-Pawła II przytoczone przed chwilą. Przypomniałem sobie Drogę Krzyżową, którą odprawiałem w Wielki Piątek w mojej wspólnocie parafialnej, w jednym z podparyskich miasteczek. Francuski proboszcz prowadził nabożeństwo. Przed każdą stacją Drogi Krzyżowej wypowiadał przez siebie ułożoną modlitwę. Brakowało mi jednak tego ognia i pasji, tej dziwnej mocy, którą przeżyłem podczas ostatniej Drogi Krzyżowej prowadzonej przez księdza Stanisława, jeszcze jako proboszcza Polskiego Kościoła w Paryżu. Inni ludzie... inne światy... a może tylko inny sposób realizowania kapłaństwa?

I może bardziej niż kiedykolwiek zrozumiałem w tym momencie jak wielki sens jest zawarty w stwierdzeniu Pawła Apostoła w liście do Korwintian: „Nie w słowie, lecz w mocy (ducha) przejawia się Królestwo Boże”. Słowa te odnalazłem na wydrukowanym z okazji jubileuszu księdza Stanisława Ludwiczaka obrazku przedstawiającym Najświętsze Oblicze Jezusa z całunu turyńskiego.

Dziękując więc Ci Księżo Jubilacie i za tę część twego kapłaństwa na miarę naszych czasów powtórzę raz jeszcze za księdzem dr J. Grochotem na dalsze długie lata twego kapłaństwa i dziennikarskiej pracy staropolskie „Szczęść Ci Boże!” P.P.



# LITURGIA NIEDZIELI

## 22 niedziela zwykła, rok C

### Antyfona na wejście Ps 83, 3.5

Panie, zmiłuj się nade mną, bo nieustannie wołam do Ciebie. Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia, pełen łaskawości, dla wszystkich, którzy Cię wzywają.

### Modlitwa

Wszchemogący Boże, od którego pochodzi wszystko co jest doskonałe, zaszczerp w naszych sercach miłość i spraw prosimy, abyś przez wzmoczenie naszej religijności, zasiłał to co jest dobre i czujną opieką strzegł tego co zasiłałeś. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Panie, niech zawsze święta ofiara zjedna nam Twe zbawcze błogosławieństwo i swoją mocą dokona tego, co wyraża sakramentalny obrzęd. Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię Ps 30, 20

Jakże jest wielka o Panie Twoja dobroć, którą zachowałeś dla tych, co się boją Ciebie.

albo: Mt 5, 9-10

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

### Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, prosimy Cię, Panie, aby miłość serc naszych tym pokarmem wzmocniona pobudziła nas do służenia Tobie w naszych braciach. Przez Chrystusa.

### Pierwsze czytanie

#### Bóg miłuje pokornych

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. O ile wielki jesteś, o tyle się uniażaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony.

Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła w nim zapuściło korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieści, a ucho słuchacza jest pragnieniem mędrca.

Oto słowo Boże.

### Psalm responsoryjny

#### Refren:

Ty, dobry Boże, biednego ochraniasz. Sprawiedliwi cieszą się i weselą przed Bogiem i rozkoszują radością. Spiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu, cieszcie się Panem, przed Nim się weselcie.

### Refren.

Ojcem sierot i wdów opiekunem jest Bóg w swym świętym mieszkaniu. Bóg dom gotuje dla opuszczonych, jeńców prowadzi ku lepszemu życiu.

### Refren.

Deszcz obfity zesłałeś, Boże, Tyś orzeźwił swoje znużone dziedzictwo. Twoja rodzina, Boże, znalazła to mieszkanie, które w swej dobroci dałeś ubogiemu.

### Drugie czytanie

#### Stare i Nowe przymierze

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

#### Bracia:

Nie przystąpiliście do dotykającego płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił.

Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do pośrednika Nowego Testamentu, Jezusa.

Oto słowo Boże.

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja.

Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.

**Aklamacja:** Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia

Lk 14, 1, 7-14

*Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili.

I opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie wybierali pierwsze miejsca. Tak mówił do nich: «Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: „Ustąp temu miejsca”; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce.

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej”; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.»

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: «Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych.

A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwzajemnić; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych».

Oto słowo Pańskie.

Dla uczczenia pamięci śp. Huberta Plater-Syberga, zamiast kwiatów na Jego grób, Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo wpłaciły sumę 2500 F na mleko i odżywki dla niemowląt w Polsce.

Oto lista ofiarodawczyń:

Panie: de Bausset, Dulemba, Gorse, Hildebrand, Karafa, Kechajan, Kowalska, Kozłowska, Mesnet, S. Morawska, J. Morawska, Mroźkiewicz, Potocka, Rosińska, Szabelska, Unrug, Werno, Głowacka.

Podziękowanie Pani Zofii Plater-Syberg:

Bardzo Kochane Panie,

Wiem jak wszystkie Panie były nam bliskie w modlitwie w czasie tej ciężkiej choroby Huberta; To właśnie te modlitwy, ta serdeczność otoczenia sprawiły, że otrzymał łaskę spokojnej śmierci, zaopatrzony sakramentami. A teraz, już materialnie nieobecny może przyczynić się do wysyłek mleka dla dzieci w Polsce, dzięki tak wielkiej hojności Pań św. Wincentego à Paulo. Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję — Bóg zapłać!

Zofia P.S.